Rok VIII. **Kraków, Sobota 14 Marca 1903.** **Nr. 11.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Roztoczmy lepszą kontrolę nad wyszynkami i t. d.

Według istniejących ustaw i przepisów każda miara musi mieć cechę urzędową, czyli wytłoczony orzełek cesarski z datą roku. W każdym bowiem powiecie istnieje urząd cechowniczy, którego zadaniem jest sprawdzać, czy przedłożone miary lub wagi są sprawiedliwe tak co do objętości, jak i ciężaru. Wartość wyciśniętej cechy trwa tylko przez lat trzy, a jeśliby po upływie tego czasu naczynie lub ciężarek, zdatne było do użytku, należy je zanieść do powtórnego ostemplowania. Pamiętajcież więc dobrze, że kto sprzedaje towar na miarę niecechowaną lub z marką przedawnioną, podpada ostrej grzywnie lub aresztowi.

Kupcy, propinatorzy, drobni sklepikarze i t. p. przemysłowcy utracić mogą nawet kartę przemysłową lub konsens, jeżeliby za podobne przestępstwa po kilka razy zostali ukarani.

Zatem w interesie dobra swoich obywateli, każda zwierzchność gminna powinna posiadać różne gatunki miar i wag, przy pomocy których od czasu do czasu, najniespodziewaniej sprawdzać należy, czy miejscowi handlarze nie wyzyskują ludu, zbywając swój towar w naczyniach o podejrzanej wartości, czy (propinatorzy) karczmarze nie trują wprost mieszkańców, sprzedając piwo, wino lub wódkę w zardzewiałych, pleśnią pokrytych lub wszelkiego rodzaju paskuctwem zanieczyszczonych naczyniach. Urząd gminny powinien sprawdzić, czy napoi gorących nie fabrykuje karczmarz wywarem z tytoniu, wodą wapienną, rozczynem ałunu, celem podniesienia ostrości trunku. Gdyby przy takiej kontroli, nasi pp. urzędnicy gminni więcej zwracali uwagi na czystość naczyń — flaszek, gąsiorów, beczek, nie tylko w szynkowni, ale także w składach lub piwnicy się znajdujących, nie pojonoby ludu za jego krwawo zapracowany grosz — pomyjami a nie trunkiem. Izby szynkowne nie przedstawiały widoku raczej chlewa, stajni, a nie mieszkania ludzkiego. Częściej bielono by tu ściany, częściej myto podłogi, słowem, musiałby panować ład, czystość i porządek, jakiego wymaga ustawa policyjno-sanitarna. W izbach tych nie ustawianoby krytych łóżek, zwanych ślubankami, pełnych świństwa, robactwa rozmaitego kalibru.

Narzekamy na wyzysk i rozpanoszenie się żydów, a czyż robimy co do nas należy? Czyż korzystamy z przysługujących nam praw? Czy przestrzegamy godzin policyjnych w naszych wyszynkach, owych spelunkach i skrytkach dla złodziei, nierządu, spodlenia ludzkiej natury, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga? — po największej części nie!

Nieraz nawet bronimy propinatorów i szynkarzy dlatego, że nas kuklą świętalną szabesówką, lub na prędce, w sposób wprost obrzydliwy, sfabrykowanym rosolisem poczęstują. Przez palce patrzymy, gdy w owych mordowniach, całemi nocami pod osłoną okiennic uprawia się gry hazardowe, ferbel i t. d., a nieraz formalne orgie toleruje, na wstyd i hańbę dzisiejszego społeczeństwa.

Niejednemu szynkarzowi-żydowi uchodzi bezkarnie to, czegoby katolikowi nigdy a nigdy nie przepuszczono. Zatem katolicy! Polacy! opamiętajmy się póki czas, ocknijmy się z dotychczasowego uśpienia, otrząśnijmy się z zastawionych na nas sideł, pomnąc, że lepiej uczynić to późno, niż nigdy. Bracia włościanie! Pokażmy, że umiemy korzystać z samorządu, że umiemy wyzyskać prawa i przepisy, jakie wło-

żyła na nas ustawa w sprawie obrony, niemiłosiernie wyzyskiwanych współbraci.

Pilnujmy, by nie kupczono naftą zapalną, t. j. taką, która w naczyniu blaszanem lub glinianem bez knota łatwo się zapala, silnie wybucha czyli eksploduje. O wszelkich nadużyciach pod względem czystości naczyń, lokalu, wyzysku lub jakości towaru, donosmy Zwierzchnościom gminnym lub żandarmeryi, a ta niezawodnie z całą gotowością pociągnie winnych do surowej odpowiedzialności.

W wypadkach podobnych dochodzeń nie powodujmy się żadnymi ubocznymi względami, boć chodzi tu nie tylko o naszą kieszeń, o ten grosz, tak nieraz ciężko wśród trudów i mozołów w dalekiej obczyźnie zapracowany, ale także o nasze, naszych żon i dzieci zdrowie.

»Więc do pracy! do trudu!
Ile siły i ducha,
Nie poszczędzi Pan cudu,
Bo w Nim cała otucha«.

Franciszek Szczepański.

Z Rady Państwa.

Rada państwa w czasie od 27 lutego do 6 marca zajmowało się sprawami na pozór drobnemi — ale w gruncie rzeczy mającemi głębsze dla pojedynczych krajów znaczenie. I tak przez kilka dni toczyła się dyskusya w sprawie kasy oszczędności w Pradze. Kasa ta znajduje się w rękach Niemców. Do kasy tej składali swe oszczędności nie tylko Niemcy, ale i Czesi. Jak wszystkie kasy oszczędności — tak i ta pragska ze swoich dochodów udziela zasilków różnym zakładom i towarzystwom. N. p. krakowska miejska kasa oszczędności na restauracyę Wawelu ofiarowała już setki tysięcy.

Kasa oszczędności w Pradze również wspierała ze swoich dochodów różne zakłady i stowarzyszenia ale przeważnie niemieckie. Stąd też ludność czeska, mająca tam swe wkładki, postanowiła swoje oszczędności z tej kasy wyjmować i to nie pojedynczo, ale całemi masami. To się nazywa runem przeciwko tej kasie. Dość powiedzieć, iż od 20 lutego do dziś dnia wyjęli Czesi swe oszczędności z tej kasy w kwocie przeszło 20 milionów koron. To wyjmowanie oszczędności nie zmniejsza się, ale wzrasta. Ludzie z najdalszych okolic Czech przyjeżdżają i masami od świtu czekają na otwarcie kasy — by podjąć wkładki.

Czy ich kto namawia do tego, nie wiadomo. Niemieccy posłowie bojąc się, by kasa nie runęła w skutek tego — wołają pomocy rządu, by wkroczył w tę sprawę. Stąd też powstała długa dyskusya w izbie nad tem zjawiskiem. Nie da się bowiem zaprzeczyć, iż w całej tej sprawie odezwała się wielka silna solidarność Czechów. Skoro bowiem przekonali się, iż za ich pieniądze kasa wspiera Niemców, a szkodzi Czechom — wówczas Czesi powiedzieli sobie, że na własną szkodę nie będą swych oszczędności tam umieszczali, a to, co mają, wyjmą — wobec tego kasa taka może nawet przestać istnieć. Jestto rzecz ważna, bo wskazuje, że przeciwnika nieubłaganego nie tylko słowem i pięścią można pobić, ale jeszcze lepiej tą bronią, którą on wojuje.

Sprawa ta jeszcze nie skończona, gdyż równocześnie izba obraduje nad ustawą o stowarzyszeniach zarobkowo-gospodarczych — przyczem pojedynczy posłowie sprawę runu poruszają, żądając, by rząd wkroczył w tę sprawę. Ustawę o stowarzyszeniach zarobkowo-gospodarczych izba uchwaliła w trzeciem czytaniu we wtorek.

Środa, t. j. 4 marca była dniem poświęconym komendantowi X. korpusu, jenerałowi Galgotzemu. Prezydent ministrów i minister obrony krajowej odpowiadając na zarzuty czynione przez posłów temu jenerałowi za nadużycia, jakie się w korpusie przemyskim dzieją, bronili tego jenerała, wykazując, iż to co posłowie jen. Galgotzyemu zarzucają — nie tak się ma, jak przedstawiono. Z całej jednak tej obrony słabej wynika to, że w korpusie przemyskim źle się dzieje. Zmiana komendanta jest tam konieczną.

Równocześnie obradowały komisye: prasowa (dziennikarstwo), szkolna, kolejowa, regulaminowa. W komisyi kolejowej toczy się walka o to, by kolej północna z dniem 1 stycznia 1904, przeszła na własność państwa — minister kolei sprzeciwia się temu. Koło polskie występuje ostro przeciw ministrowi kolei.

W Pradze umarł wielki patryota i polityk czeski, Władysław Rieger, były poseł do Rady państwa. Pogrzeb odbył się w sobotę, na który wielu posłów wyjechało, między nimi i delegaci z Koła polskiego.

Następne posiedzenie izby odbędzie się we wtorek, t. j. 10 b. m. *J. Wojtyga*, poseł.

Wiadomości z ziem polskich.

Gniezno. Lech, gazeta gnieźnieńska, donosi, że rząd wytoczył proces 24 oskarżonym o uczenie się historyi polskiej w rzekomo tajnem kółku i akt oskarżenia pozwanym doręczono tymi dniami. Oskarżeni są to sami młodzi ludzie, uczniowie, dzieci rzec można. Niektórzy z nich znajdują się poza granicami Niemiec, posłano tedy za nimi listy gończe.

Działalność komisyi kolonizacyjnej krytykuje jedna z gazet niemieckich, wykazując chybiony jej cel. Od roku 1886 do 1902 wydano już 202 miliony marek. Komisya zakupiła 186.501 hektarów ziemi, ale przeszło połowę, bo 93.805 hektarow z rąk niemieckich, a więc głównie ratowano zbankrutowanych

Niemców. Z zakupionych w r. 1902 22.007 hektarów, tylko 22 procent było w rękach polskich. Mimo tedy kolosalnej kwoty, jaką pochłonęła komisya, «niemczyzna» wzrosła w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich tylko o niespełna 4000 rodzin, czyli 27.000 osób, czyli o jeden procent.

W Krakowie i w Zakopanem powstały towarzystwa, które mają na celu założyć prywatne gimnazyum. W Krakowie ma powstać gimnazyum, niemające w swych planach naukowych obowiązkowej nauki języka greckiego, a w Zakopanem prywatne gimnazyum realne. Statuty zatwierdziło Namiestnictwo, przez co towarzystwa wspomniane rozpoczną swą działalność publicznie.

Wiadomości z całego świata.

Stany Zjednoczone. Senat Stanów Zjednoczonych przyjął ustawę dotyczącą wpuszczania do kraju obcokrajowców. Według tejże nie wolno wpuszczać do kraju robotników, z którymi kontrakt zawarty został za granicą; dalej zakazany wstęp do Stanów anarchistom, osobom cierpiącym na pewne choroby, przybyszom nie posiadającym środków do utrzymania i takim, którzy już poprzednio byli karani. Natomiast wolno przybywać do Ameryki analfabetom, to jest nieumiejącym pisać ani czytać.

Rosya. Skarb państwa rosyjskiego niekoniecznie dobrze się przedstawia, tak przynajmniej pisze jedna gazeta angielska. Minister skarbu Witte miał podać stan długów państwa aż o 3193 miliony rubli korzystniej, niż stan rzeczy faktycznie się przedstawia. Nie byłaby to wcale ładna gospodarka.

Czechy. W Pradze umarł tymi dniami zasłużony przewódca Czechów Władysław Rygier w 85 roku życia. Zmarły położył niepospolite zasługi około narodowego odrodzenia Czechów. Kiedy obchodził 70 rok życia, uczcili go rodacy darem 100.000 złotych reńskich. Do grobu odprowadził go cały naród z wielkim żalem, a zarazem z uczuciem pełnem wdzięczności i czci.

Francya potrzebuje pożyczki 125 milionów, aby pokryła wydatki z roku 1901, a rok 1903 również źle się przedstawia. Z tego widać, że rząd złożony z masonów, żydów i socyalistów, nie umie oszczędzić wydatków krajowi.

Parę uwag o prowadzeniu rachunków w gospodarstwie włościańskiem.

Jedną z największych wad naszego rolnika jest prowadzenie gospodarstwa bez rachunków. Stykając się z wieśniakami, nie zauważyłem, by który prowadził regularnie bodaj skromne zapiski. Każdy żyje z dnia na dzień, nie badając, czy gospodarstwo przynosi mu jaki dochód, czy kapitał włożony procentuje się, czy nie wypadałoby poczynić pewnych zmian w gospodarstwie i t. p.? Takie postępowanie odbija się naturalnie zgubnie na rolniku. Nic więc dziwnego, że gospodarstwa włościańskie z każdym rokiem się kurczą, a setki muszą szukać za granicą zarobku i tułać się po obczyźnie. Jakkolwiek niejeden, choćby na skromnym kawałku ziemi ojczystej, przy rozumnej gospodarce, mógłby dojść do dobrobytu i w całości przekazać swoją zagrodę potomstwu.

Jak handel lub inne przedsiębiorstwo bez prowadzenia rachunków kuleją i upadają, tak samo trudno gospodarować rozsądnie bez zapisywania bieżących spraw i wyciągania z nich odpowiednich wniosków.

Rolnik, który uważa prowadzenie rachunków za rzecz zbyteczną, bywa często narażony na straty, a przytem nie nabywa, mimo swej długoletniej pracy, potrzebnego mu doświadczenia. Przeciwnie prowadzący rachunki, zna dokładnie stan swego majątku, widzi rok rocznie czy jego gospodarstwo się powiększa, czy też upada i stara się złemu zaradzić. Wie również, ile ma dochodu, a postępując w myśl starego przysłowia: »pamiętaj rozchodzie żyć z przychodem w zgodzie«, stara się swe wydatki tak urządzić, ażeby miał na nie pokrycie. Taki gospodarz będzie unikał robienia lekkomyślnych długów, wiedząc, że nie będzie miał je czem spłacić.

Gospodarz, przeglądając swe zapiski przekona się łatwo, ile grosza wydaje na rzeczy zupełnie niepotrzebne, bez których mógłby się obejść.

Z całorocznych rachunków widzi gospodarz, jak znaczną sumę stanowią bardzo drobne, lecz częste wydatki, np. na tytoń, poczęstunek i t. p. i będzie się starał takowe ograniczyć.

Gospodarz powinien wiedzieć, ile zboża wysiał na dane pole, ile kosztuje go robotnik, ile zebrał i jaki ma czysty dochód, oraz czy kupny nawóz przyczynił się znacznie na wydatność zbioru i czy opłaci mu się nawóz sztuczny sprowadzać? Tego wszystkiego można dowiedzieć się li tylko z prowadzenia rachunków gospodarskich.

Następnie, zapisując skrzętnie, ile jego bydło spotrzebuje paszy przez zimę, wie dobrze, czy paszą, którą w jesieni posiada, przezimuje swój dobytek, w przeciwnym razie stara się w jesieni po tańszej cenie nabyć takowej, lub też póki cena zbyt nisko nie spadnie, sprzedać coś ze swej obory. Ta sama rzecz ma się z artykułami spożywczymi dla ludzi. To też gospodarz rozumny nie będzie czekał przednowku, jeśli widzi, że zapasy nie wystarczą mu na cały rok, lecz będzie starał się w jesieni dokupić zboża i t. p. artykułów, naturalnie daleko taniej.

Z rachunków dojdzie gospodarz do przekonania,

co w gospodarstwie przynosi mu największy dochód i odpowiednio będzie dążył zmienić swoje gospodarstwo w danym kierunku.

Z tych paru przykładów widzimy, jak ważną jest rzeczą prowadzenie takich rachunków dla gospodarza rolnego. Przy dobrych chęciach pomimo braku czasu, można w niedziele lub święto znaleść chwilę wolną, ażeby bieżące sprawy zanotować, póki nie zatrą się w pamięci.

Prowadźmy więc gospodarstwo z ołówkiem w ręku, liczmy się z każdym wydanym groszem, a przekonamy się, że to nam wyjdzie na korzyść!

W następnych numerach będę starał się wskazać sposób, w jaki można prowadzić rachunki w gospodarstwie włościańskiem.

Hieronim Malina
nauczyciel.

Pogadanka o socyaliźmie.

(„Latarnia“ oświetlona).

III. Praca.

Nieraz słyszy się zdanie, że ciężka praca jest klątwą. Niejedna delikatna pani o białych rączkach boi się zbliżyć do kowala, szewca albo parobka zasmolonego przy pracy. Myśli ona, że człowiek, co ma czarną spracowaną rękę jest grubianinem złośliwym i gdyby jej syn miał zostać szewcem lub parobkiem, umarłaby z rozpaczy. Nawet biedny człowiek chciałby, żeby jego syn został lekarzem, księdzem, adwokatem lub urzędnikiem, żeby tylko ciężko nie pracował. Dawniej szlachcicowi nie wolno było trudnić się pracą w rzemiośle i handlu, boby nim poprostu pogardzano i rękiby mu nie podano. Było to bardzo głupie.

Praca, zwlaszcza praca ręczna, niesłusznie była upośledzoną. Przecież Pan Jezus, Zbawiciel świata, nauczył ludzi szanować pracę ręczną nawet i najprostszą, bo sam pracował własnemi rękami przy warsztacie cieśli i to aż do 30go roku życia. Prawdziwy chrześcijanin nie wstydzi się pracować i pracę szanuje. Przecież wszystko z tej pracy żyje, wszystko na niej rośnie i bez niej zginęlibyśmy wszyscy z głodu i zimna. Ręce czarne i zapracowane wybudowały wszystkie pałace na świecie, poprowadziły koleje żelazne, postawiły wielkie miasta, porobiły maszyny. One to odziewają, karmią, upiększają ludzi, one trzymają cały świat ludzki przy życiu. Wszyscy ludzie pracujący czy to umysłowo jako kapłani, nauczyciele, sędziowie, czy fizycznie jako robotnicy, rzemieślnicy i rolnicy, powinni mieć wszędzie znaczenie i większe prawa, niż próżniacy, choćby ci posiadali miliony.

Ale każdy to wie, że człowiek nie pracuje samemi gołemi rękami. Jak do pracy naukowej trzeba książek, trzeba papieru i pióra, tak do pracy fizycznej potrzebne są narzędzia i środki: trzeba mieć grunt, warsztat, maszynę lub fabrykę, aby w niej pracować. I dla tego warto nad tem pomyśleć, jak ludzie pracują, aby zaprowadzić coraz to korzystniejszą pracę. Dawniej chłop siedział z rodziną na gruncie i odrobiwszy pańszczyznę, resztę pracował na swojem. Pomagała mu żona i dzieci. Żona uprzędła i utkała odzież, kożuch i buty były u siebie w domu lub w wiosce zrobione, żywności dostarczała rola. W mieście znów szewc czy stolarz, mieli warsztaty i w nich robili całe życie swoje wyroby z czeladnikami i uczniami. Ale rozum ludzki wymyślił tutaj wielkie udogodnienia. Ludzie wynaleźli maszyny do przędzenia i tkania, maszyna zrobi dziś i gwoździe i igły i nici, maszyna uszyje ubranie, zrobi zamek, wyhebluje deskę, z pod ziemi wydobędzie węgiel i naftę, powiezie człowieka bez koni. Już teraz nie robią ludzie tego wszystkiego co dawniej. Dziś wieśniaczka nie będzie tkała ubrania dla siebie i dla rodziny, bo w najbliższem mieście kupi sobie za tańsze pieniądze perkalu, płótna, sukna i nawet gotowe ubranie. Ślusarz nie robi dziś tego, co fabryka za pół ceny mu sprzeda, krawiec ręką nie szyje, bo na to jest maszyna zwinna, tania i szybka. Ludzie podzielili pracę między siebie: jedni w fabrykach robią przy pomocy maszyn tylko jeden towar i nauczą się robić tanio i dobrze, drudzy znów tylko inne przedmioty wyrabiają. A dopiero potem kolejami te towary rozwożą po całym świecie, aby nawet ubogi człowiek mógł sobie kupić tanio, co mu potrzeba.

Świat się zmienił zupełnie. Dawniej ten co pracował, miał swoje własne narzędzia, dzisiaj fabrykant ma maszyny, a robotnik tylko pracę swoją, pan ma ogromne grunta, konie, pługi, brony, a chłop przychodzi do tego z gołemi rękami.

Dawniej szewc wiedział dla kogo buty robi, a dzisiaj fabryka robi na zapas dla całego świata, dla tych, co mają pieniądze na kupienie towaru. Teraz ludzie bogaci mający fabryki, warsztaty i wielkie grunta, starają się tylko jak najwięcej zarobić na swojem przedsiębiorstwie i dla tego raz wyrabiają bardzo dużo towarów, drugi raz znowu mniej. Stąd wynika, że gdy towaru nie ma kto kupić, to fabryka nieraz musi zbankrutować, wyrzucić swoich robotników na bruk i dać im ginąć z głodu. Robią to szczególnie fabrykanci żydzi, którzy chcą się gwałtem zbogacić; oni nawet umyślnie bankrutują, żeby wierzycieli zarwać i dobrze się na bankructwie obłowić. Robią to także tacy, co nazywają się chrześcijaninami, lecz są bez czci i bez wiary. Przez zbytnią chciwość albo głupotę takiego fabrykanta, pokutują nieraz tysiące robotników. Im mniej będzie chciwości i głupoty na świecie, tem mniej będzie wyzysku i biedy. Religia i oświata prawdziwa dążą do usu-

nięcia chciwości i głupoty, a państwo winno je popierać i ze swej strony szukać i karać oszustów i wyzyskiwaczy choćby i żydów.

Ale cóż radzą na to socyaliści? Otóż znowu chcą wypędzić djabla belzebubem. Dlatego, że jest między fabrykantami dużo oszustów i złodziei, którzy okradają robotników — radzą socyaliści wszystkim fabrykantom odebrać przemocą fabryki i oddać je państwu, czyli urzędnikom. Ci urzędnicy mają obliczyć, ile trzeba zrobić par butów, ubrań i t. d., ile zbudować kolei, mostów, ile potrzeba sukna, płótna, futer dla wszystkich i każdemu obywatelowi za to, że mu nie będzie wolno posiadać żadnego prywatnego majątku, dadzą na rok tyle par butów, tyle ubrań, tyle płótna, tyle naczynia, ile uznają za potrzebne.

Albo, że dziś wywożą zboże i bydło z kraju i to przeważnie żydzi, a tysiące biedaków nie je chleba, ani mięsa i ginie z głodu, radzą socyaliści to samo zrobić z bydłem i ze zbożem. Odebrać je właścicielom a oddać urzędnikom i ci mają każdemu obywatelowi wymierzyć porcyę, która na niego przypada, a za to musi on robić we fabryce lub w biurze to, co mu urzędnik każe.

To się nazywa, że będzie lepiej na świecie niż teraz jest, że każdy będzie mógł rozporządzać całym towarem, który pracą swoją stworzy. Na pozór może to się podobać temu lub owemu, szczególnie próżniakom i darmozjadom, ale w gruncie jest to kapitalne głupstwo.

Bo zastanów się miły czytelniku! Dla tego, że dziś jest na świecie dużo szubrawców, złodziei i nicponiów między fabrykantami, kapitalistami i bogaczami — trzeba wszystkich ludzi bez wyjątku oddać pod bat państwowych urzędników i ci urzędnicy mają każdemu wydzielać rodzaj pracy i pilnować go, aby pracował, a za to dostanie porcyę butów i ubranie i wikt, jaki na niego przypada! Będzie to tak: ślusarz zawinił, a kowala powieszono.

Gdyby nawet wolno było odebrać gwałtem właścicielom dzisiejszym, czy mniejszym czy większym wszystko co mają i oddać to pod zarząd państwa, to któż zaręczy, że ci urzędnicy nie będą sami kraść i oszukiwać jeszcze lepiej, niż to dziś robią różni fabrykanci?

Powiedzą na to, a to będzie wolno zrzucić takiego urzędnika! My widzimy już dzisiaj, jak to odbywają się przeróżne wybory! Niby wolno wybierać każdemu, kto jest uprawniony, a tymczasem socyaliści i żydzi, a czasem i t. z. panowie dopuszczają się przy wyborach przekupstw i różnych gwałtów i wybierają tego, który im się podoba, a nie kogo chce większość wyborców.

Pytanie zresztą czy ten, który przyjdzie na jego miejsce będzie lepszy?

Aby to zrozumieć, weźmy n. p. jedną rodzinę. Wszyscy pracowali cały rok, mają zboże, dochowali się kur, kaczek, świnek i t. d. Tymczasem ojciec to wszystko sprzedał i kupił sobie złoty zegarek. Córki i synowie giną z głodu, a ojciec chodzi przy złotym zegarku! Taka rodzina nie utrzymałaby się nigdy. Dziś może się to zdarzyć tu i owdzie, ale w państwie socyalistów działoby się często. Takim ojcem byliby w państwie socyalistów urzędnicy. Oniby robili, coby się im podobało, a ty narodzie milcz i słuchaj, bo jak nie, stracisz pracę i zginiesz jak pies. Już dzisiaj mamy dość urzędników, niema co wzdychać zatem, żeby ich było 10 albo 100 razy więcej! Prawda, że w narodzie naszym i w innych, bogaci ludzie nie wiele dbają o to, czy wszyscy mają co jeść, gdzie mieszkać, porządnie się ubrać! Oni tylko myślą o tem, aby swoje potrzeby choćby najbardziej zbytkowne zaspokoić, a co tam miliony biedaków zrobią, to do nich nie należy. I dla tego jedni mieszkają w olbrzymich pałacach, a drudzy po dziesięć osób tłoczą się w jednej izdebce, niejedna pani ma na sobie tyle brylantów, że wartość ich nakarmiłaby przez cały rok tysiąc rodzin robotniczych, które nie mają poprostu co w usta włożyć.

Na to nie pomoże wspólna własność.

Gdyby ludzie żyli podług religii Chrystusa Pana, gdyby wybierali na posłów ludzi sumiennych, a nie krzykaczy i blagierów, gdyby ustanowili sprawiedliwe prawa, wtedy nie byłoby może brylantów i zbytków, ale byłoby daleko mniej głodnych, biednych i ciemnych. Przy pomocy maszyn parowych, wodnych i elektrycznych możnaby już dzisiaj tyle wytworzyć zboża, ubrań, domów i t. d., że dla wszystkichby starczyło podostatkiem i jeszczeby zapasy można porobić. Mieliby i urzędnicy i nauczyciele i księża i lekarze i inżynierowie i wszyscy ludzie pracy wszystko to, co im do porządnego życia potrzeba; ludzie nie walczyliby jak dzikie zwierzęta o kawałek chleba, ale troszczyliby się o piękno, o cnotę i o wykształcenie swoje i swoich dzieci. Tylko próżniakom byłoby wtedy źle na świecie.

Ale do tego daleko.

Jedna jeszcze ciężka choroba toczy ludność pracującą. Oto brak pracy czyli przymusowe bezrobocie. W każdem rzemiośle są czasy, w których jest roboty za dużo, a potem znów miesiące całe, w których nie ma o co ręki zaczepić. Tysiące ludzi chodzi z kąta w kąt bez zajęcia; żebrać nie wolno, kraść jest rzeczą niemoralną, a jeść potrzeba. Ci to ludzie godzą się do jakiejkolwiek pracy za byle co, obniżają zarobek drugim, a przecież i sobie nie wiele pomogą.

Prawda, ale czyż na to niema ratunku?

Założyć biura wykazujące ciągle, gdzie i jaki zarobek. Nie masz pracy tu, idź gdzieindziej, świat szeroki. Nie możesz wyżyć z jednego zarobku, bierz się do drugiego, albo i do kilku, jak to robią żydzi.

Zresztą jak ci się krzywda dzieje, strejkuj, byleś 1) gwałtem nie odpędzał od roboty tych, co chcą pracować i 2) byleś sobie zaoszczędził coś na czas bez robocia, zamiast przepić i przehulać wtedy, gdy się dobry zarobek trafi.

Z PAMIĘTNYCH DNI.

24 marca — 4 kwietnia 1794 r.

Już minęło sto dziewięć lat, jak na rynku krakowskim stanął Tadeusz Kościuszko i przysiągł bronić niepodległości do końca swego życia i wezwał do broni wszystkich.

I wszyscy go usluchali, bo wszystkie oczy były utkwione w niego — on mógł naród ocalić...

* * *

Za mało miał sił, nie ocalił go, lecz zyskał sławę ogromną, a naród ocalił od hańby i upodlenia. Nie w ospałości i odrętwieniu, lecz z bronią w ręku padł naród. I padł właśnie w tej chwili, kiedy wszystkie stany przyszły do świadomości czynów swych i pracy nad szczęściem i chwałą ojczyzny.

Powstanie Kościuszkowskie stwierdziło wymownie, że Polski nie stanowi tylko szlachta — wystąpiły do boju wszystkie stany, powołane pod broń przez Kościuszkę, niepomne krzywd, jakie nieraz od szlachty odebrały.

Cóż pchnęło ich tedy do walki?

Słowa Kościuszki. Ale nie same słowa, lecz i czyny.

Szlachta, częścią straciwszy majątki swe w zabawach, szła płaszczyć się przed tron carycy rosyjskiej, częścią nie zajmując się sprawami narodowemi — nie miała teraz znaczenia.

I jak dawniej powstrzymywała inne stany od swych rządów, tak teraz je otwarła wszystkie przez konstytucyę.

Kościuszko w imię konstytucyi powołał wszystkich do obrony Ojczyzny i jeżeli nie zrównał wszystkich w obliczu prawa, dał możność swobody pracy nad ocaleniem i całością Polski.

Wiedzieli Krakusy pod Racławicami, że oni biją się nie za szlachtę, ale za swą matkę, za swe prawa i w obronie swych praw. Widać dobrze to rozumieli, i lepiej pojmowali, niż niejeden dziś pojmuje, że tylko własna, zapobiegliwa praca, może przynieść im szczęście i zabezpieczony byt.

I dlatego powstając wtedy, kiedy wszyscy opuścili już ręce beznadziejnie, dali dowód, jak cenią swą ojczyznę; naprawiali krwią własną i ranami to, co szlachta bezczynnością popsuła, i kiedy inni zwątpili o ocaleniu, oni podnosząc sztandar wolności na polach Racławic, zasłużyli sobie przez to na miano: bohaterów Ojczyzny, obrońców wiary świętej.

Dlatego cześć im i sława! i naczelnikowi ich Kościuszce — cześć! *Ludomir.*

ROZMAITOŚCI.

Kto zaprenumeruje obecnie „Prawdę“ zapłaci za nią do końca b. r. **tylko 3 korony.**

Biłka szlachecka. Zewsząd dochodzą wiadomości, że na całym świecie powstał wielki ruch w celu zwalczania alkoholizmu, czyli opilstwa, ale czyż może być potężniejszy środek do powstrzymania pijaństwa jak ten, którym rozporządza kościół katolicki? Jako przykład, że w kościele katolickim jest potęga podnosząca i umoralniająca, może posłużyć Biłka szlachecka.

Dnia 22, 23 i 24 lutego odbyło się tn nabożeństwo czterdziestogodzinne, na które zaprosił ks. kanonik Fr. Mynarski doskonałych kaznodziejów, jakoteż spowiedników. Kazań było dwa dziennie, z których największy skutek wywarło kazanie o pijaństwie, które wygłosił ks. Domaradzki. Pośród mieszkańców naszej wioski są dobrzy i źli, jak to wszędzie się zdarza. Ale gorliwych przykład podziałał bardzo silnie na leniwych, gdyż wszyscy ślubowali wstrzemięźliwość. Oby ją wszyscy zachowali, a zapanuje w naszej wiosce spokój, zgoda i zamożność. Żyd opuści nas i poszuka sobie lepszego, niż dotąd prowadził, zajęcia. Młodzież zaprzestanie kradzieży i bijatyki.

Za tę ucztę duchową, którą nam zgotował Najdroższy nasz ks. Proboszcz, dziękują serdecznie parafianie. *K.*

Spytkowice. Proszę umieścić w „Prawdzie“, bez której jak bez pokarmu codziennego obejść się nie mogę, którą tak bardzo pokochałem, że smakuje mi jak pokarm najlepszy, wzmiankę o naszym kościółku.

Wybudowany w r. 1758 jest duszą naszej parafii liczącej zaledwie 400 domów. Do odnowienia go przyczynił się znacznie ś. p. Kondelewicz, a uzupełnił ks. proboszcz Murzański, który mimo choroby głosi słowo Boże jak misyonarz, i słucha gorliwie spowiedzi. Sprowadził figurę Serca Pana Jezusa i umieścił w ołtarzu, przed którym co miesiąc w pierwszy piątek odprawia się nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Nadto kupił nowe organy u organmistrza w Nowym Sączu za 4400 kor., które przyczyniają się wybornie do podniesienia nabożeństwa. Oby Pan Bóg przywrócił słudze swemu ks. Murzańskiemu jak najrychlej zdrowie za tę niezwykłą gorliwość o chwałę Jego.

Na kościółek w Wolicy ofiarowali: P. T. Kasa zaliczkowa w Nowym Sączu 25 kor.; P. T. Kasa oszczędności w Nowym Sączu 10 kor.; JWielm. A. Nikorowicz ze Lwowa 10 kor.; JWielm. Dr. St. Głąbiński ze Lwowa, poseł do R. P. 4 kor.; Wielm. Paweł Jedliński z Sambora 6 kor.; Wielm. Karolina Weirich z Przemyśla 2 kor. „Bóg zapłać“ wszystkim.

Nadyby-Wojutycze d. 4/3. *Ks. Huciński.*

Macierz polska. Opuściła prasę jako nr. 18. Biblioteki Macierzy Pol. książka Dra Mieczysława Kowalewskiego: O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie. Po wyczerpujących „Wiadomościach wstępnych“, w których autor wyjaśnił zasadę podziału zwierząt na rodzaje, gatunki i gromady, następują opisy poszczególnych grup (ssaków, ptaków, gadów, płazów i owadów itd.). W każdej grupie wymienił i opisał autor dokładnie wszystkie szkodniki jako też i pożyteczne zwierzęta, żyjące w naszym kraju, podał sposoby walczenia z pierwszemi, a ochrony drugich, a licząc się z stanem finansowym naszych włościan, sta-

rał się uwzględnić przedewszystkiem jak najtańsze. Znaczenie ogólne — nietylko dla gospodarzy — posiadają rozdziały mówiące o obleńcach (glista ludzka), włosieniach (trychiny) i tasiemcach. Przy opisie ostatnich przedstawił autor cały rozwój tych pasorzytów. Część trzecia uwag ogólnych traktuje szczegółowo o środkach zapobiegawczych przeciwko zwierzętom szkodliwym, pasorzytującym na ciele lub w ciele ludzi i zwierząt domowych. Książkę ze wszech miar pożyteczną zamykają wykazy roślin i zwierząt, ułożone podług rodzaju, do którego należą. Zaletą dziełka są bardzo liczne ryciny, odbite z klisz, wykonanych, jak we wszystkich wydawnictwach Macierzy — w kraju. Cena książki 1 korona.

Czas. Kto chce szczęśliwie żyć na świecie i mieć w życiu swojem powodzenie, powinien mądrze używać swojego czasu. Z niego to składa się życie ludzkie. Jeżeli ono jest nam drogiem, powinniśmy tedy niemniej umieć szanować i czas; i on powinien być dla nas bardzo drogim. Roztropnie użyty w niepohamowanym swym pędzie dostarcza nam sposobów do wykształcenia naszego ducha, do osiągnięcia różnorakich korzyści i powiększenia dobytku naszego. Narody zagraniczne mówią, że czas — to pieniądz. I prawdę mówią, bo kto z czasu korzysta, przychodzi do dobytku. Znaczenie czasu pojęli ludzie za granicą i dlatego wielkimi rozporządzają majątkami. U nas mało się zważa na czas, dlatego wiele niedostatku. A chcemy mieć pożytek, umiejmy czas dzielić z przezornością; nie marnujmy go nigdy. Kto wcześniej wstaje, osiąga zdrowie i szczęście. Godzina — niby bagatela, lecz w ściślejszem pojęciu szkoda niemała. Kto o jedną godzinę wcześniej wstaje z łóżka, przysparza sobie rocznie piętnaście dni i pięć godzin życia. Gdybyśmy czas ten pracy poświęcili – jakaż mogłaby być korzyść! Żałujmy więc śpiochów, bo oni ogromne ponoszą straty! Jesteśmy przeznaczeni na pracę; do pracy potrzeba nam czasu. Bóg miłościwy udziela nam go pod dostatkiem. Powinniśmy go używać i obracać na nasz pożytek. Kto godzinę szczerze i mądrze pracuje, przyjdzie do mienia i zyska zadowolenie. Jakżeż to miło, gdy człowiek po pracy! Jakże miło pracować rano! Od młodości powinien się człowiek przyzwyczajać się do wstawania rannego i oddawania się pożytecznej, uczciwej a korzystnej pracy. A kto tak pojmie życie, dla tego praca będzie szczęściem i weselem. Każdy niech pracuje w swoim zakresie w swoim stanie, a tym sposobem już pomaga drugim, tem wypłaca niejako dług społeczeństwu, wypełnia przeznaczenie swoje. Wypełniaj tylko ochoczo powinności twego stanu, a już robisz dobrze dla siebie i dla drugich. Ciężarem społeczeństwa jest leń i próżniak, bo on prawdziwie okrada drugich i zjada to, co drudzy zapracują. Inni wydają owoce swej pracy, on je pożera, niczem się nie odwdzięczając. Ludzie powinni karcić leniuchów i zawczasu zaprawiać ich do uczciwej pracy, która trochę później, ale pewniej i poczciwiej nagradza. Lenistwo płaci odrazu i przyjemność sprawia swoim zwolennikom, ale potem sprawia niesmak i żałość.

Gdyby złodziej w tej chwili, gdy kradnie, nie zaspokoił swej pożądliwości i nie odniósł korzyści, nie kradłby nigdy. Ale cóż go czeka potem? Dajcie sobie sami odpowiedź na to pytanie. Pewniejsza praca i umiejętne korzystanie z czasu. Kto się stara o wykształcenie swej duszy, ten próżnować nie może i nie umie; działa i pracuje rozumnie, czasu swego nigdy nie marnotrawi. Kto z czasu nie korzysta, zabija swe zdrowie i życie; jest więc złym człowiekiem.

Świat dzisiaj postępuje; gwałtownym nawet sposobem chce korzystać z czasu; chce wiele wykonywać w krótkim czasie. Dowodem tego koleje żelazne, fabryki parowe, telegrafy. Wszystko chce wykonać prędzej, bo wszystko dzisiaj obliczone na pracowitość, pośpiech, i większy zysk z pracy. Dzisiaj musi kupiec w przeciągu roku więcej pozbyć towaru, niż przed dwudziestu laty, jeżeli pragnie zarobić to samo, co dawniej, jeżeli chce mieć jakie takie utrzymanie; uczony musi więcej i gruntowniej znać się na naukach niż pierwej, jeżeli chce mieć znaczenie i uznanie. Ojciec rodziny musi dzisiaj pracować daleko więcej niż niegdyś, jeżeli chce przyzwoicie utrzymać swą rodzinę i zaspokoić niezbędne jej potrzeby. I tak każdy więcej musi pracować, aby zapewnić utrzymanie swoje. Jeżeli tedy każdy w swym zawodzie większe ma odnosić korzyści, skutkiem czego to się stać może — jeżeli nie przez mądrzejsze i lepsze użycie czasu, jeżeli nie zapomocą korzystniejszej i dokładniejszej pracy, jeżeli nie przez większe ograniczanie się w wydatkach na codzienne potrzeby nasze? Czas więc jest skarbem; z niego płynie korzyść; z niego wykwita szczęście i błogosławieństwo Boże.

Myszy jako rozpoznawczynie masła. Profesor Mac Coy in Prinzeston Nev-Jersey w Północnej Ameryce ma laboratoryum do rozpoznawania artykułów spożywczych. Pewnego razu przyniesiono mu do zbadania 10 prób masła, gdyż podejrzywano, że zawierają w sobie margarynę (masło wyrabiane z łoju i oliwy). Na drugi dzień znalazł on ośm z tych prób przez myszy nadgryzione zaś dwie nienaruszone. Przy badaniu pokazało się, że ośm prób przez myszy naruszonych zawierały czyste masło, zaś dwie nieporuszone były fałszowane margaryną.

Mac Coy na drugą noc zostawił w laboratoryum znowu dwie próby, z których jedna z czystego masła się składała, druga z margaryny. Znowu czyste masło zostało przez myszy naruszone, podczas gdy margaryna pozostała nietkniętą.

Spotrzebowanie drzewa. W Nev-Yorku, Bostonie, Chicago, jest wiele gazet, z których każda spotrzebuje rocznie 10.000 hektarów lasu w postaci papieru. Głównem źródłem drzewa dla fabryk papieru jest Kanada, gdzie obecnie 48 tartaków jest w ruchu.

Upiększanie miejsc pustych. Jest jeszcze wiele miejsc po naszych miastach i wsiach, gdzie rzadko napotyka się drzewo, a które tem samem nieładny, i jednostajny przedstawiają charakter. Jest bowiem wiele miejsc, gdzie założenie małego lasku, lub tylko zasadzenie kilku drzew nietylko ze względów pożytecznych ale i estetycznych mogłoby mieć miejsce i powinno.

I tak ma np. gmina pastwiska, na którem zasadzenie kilku wysokopiennych drzew, nietylko by krajobraz goły urozmajciły, ale także i bydłu w czasie upałów słońca cienia użyczyły. Na gminnych rzekach sadzić czarne topole lub jesiony, lub zaopatrzyć brzegi wikliną, a zarazem będzie to trwała zapora przeciw wylewom. Bagna przedstawiają sposobność sadzenia drzew głowiastych.

Parafie i zarządy kościelne powinny miejsca przed kościołem wysadzać murawą i drzewami, a będzie to znowu czynić obraz przyjemny i dobrze usposabiający. Na cmentarzach u wejścia na krzyżowaniu się chodników, nadają się szczególnie do sadzenia jesiony wierzby i brzózy płaczące lub drzewa szpilkowe droga zaś wiodąca z gościńca na cmentarz nadaje się jako alea drzew.

Szkoły niech upiększają miejsce zabaw i boiska gimnastyczne przez zasadzenie rozłożystych lip. Drogi gminne, już jeśli nie drzewami owocowemi to przynajmniej brzozami, modrzewami lub jarzębiną, a nieda się cała droga wysadzić, to przynajmniej tylko na roztajach, przejściach przez mosty itd. Miejsca przy drogach żelaznych, które poczęści nieładny bagnisty przedstawiają widok, winny być wysadzane jesionami, olszami lub czarnemi topolami.

Mały gaik około domostwa, i obsadzony drzewami wjazd nadają domowi piękniejszego wyglądu i wiele przynoszą pożytku (np. powstrzymują siłę wiatru, użyczają cienia, tamują zbytnią wilgoć.)

Nie zapominajmy zaś o dębie, w dniach radości sadźmy na polach „drzewa pamięci“, będą to dla następnych pokoleń miłe i przyjemne pamiątki, zastępujące w zupełności wielkomiejskie monumenty. Tak postępując nietylko przyczynimy się do podniesienia drzewostanu, upiększymy krajobraz i dla nas samych nieobliczone przyniesiemy korzyści. *M. M.*

O pożytku wron. Pytanie czy wrona w gospodarstwie, jest szkodliwym czy pożytecznym ptakiem, było wielokrotnie roztrząsane. Odpowiedź na nie dał dopiero w zeszłym roku pewien doktór niemiecki, który w tym celu z badał 131 żołądków wron. Otóż znalazły się w nich resztki z 17 myszy, 4 mięczaków, 207 chrząszczy, 6 motyli, 5 pająków, 2 stonogów i 7 gąsienic, oprócz tego części roślinne.

Zauważenia godnem jest tu przeważna zawartość żołądków z części zwierzęcych; tylko dwa żołądki były bez resztek zwierzęcych, podczas gdy 34 żołądki zupełnie części roślinnych nie zwierzały. Z części roślinnych były szczególnie ziarna: pszenicy, jęczmienia i owsa, oraz czereśnie a w wielu wypadkach w wielkiej ilości.

Z części zwierzęcych, jak widzimy, odpada główna część na chrząszcze, między którymi oprócz gospodarstwu nieszkodliwych lub wprost pożytecznych rodzajów, była także wielka ilość, rozwojowi roślin szkodliwych gatunków jak chrząszczow majowych, pędraków, wołków itp.

Na podstawie powyższego zbadania okazuje się, że wrony nie należy uważać dla gospodarstwa za wyłącznie pożytecznego ptaka, chociaż nawet przez pożytek, jaki przynoszą tępiąc szkodniki polne, a który przewyższa szkodę jaką przynoszą w czasie zasiewu, za pożytecznego gospodarstwu ptaka uważaną być może.

Ażeby zaś w czasie zasiewu ziarna przed wronami uchronić, można ziarna skrapiać mieszaniną ze smoły i nafty w ciepłej wodzie, przez co uniknie się zlepienia tychże ziarn. W ten sposób skrapianie ziarna będą zupełnie od wron bezpieczne, bo nie znoszą nieprzyjemnego im zapachu tej mieszaniny.

Bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa. Jestto książeczka, którą napisał zakonnik Trapista. W niej znajduje się 75 rozważań o męce Pańskiej. Przed każdem rozmyślaniem podaje autor tekst z Pisma świętego, na którym osnuwa cierpienia Pana Jezusa i zachętę do naśladowania Go.

Ponieważ uwagi są podane w sposób bardzo przystępny, przeto ta książeczka może być wielce pożyteczną dla osób kochających się w modlitwie myślnej. O pożyteczności jej świadczy także 16 wydanienie. Można nabyć w księgarni Gebetnera w Krakowie za 60 halerzy.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że są jeszcze inne księgarnie w Krakowie: jak Spółki wydawniczej polskiej, Krzyżanowskiego, Miłkowskiego, Friedleina itd. przeto należy się wprost do nich zgłaszać. Redakcya „Prawdy“ nie może pośredniczyć w wysyłaniu i zakupywawiu książek, gdyż ma dosyć zajęcia przy wydawaniu gazety i biblioteki „Prawdy“.

Przeto prosimy nie zwracać się do nas z prośbą o zakupno książek lecz wprost do księgarni.

ŻARTY.

W szkole:

Nauczyciel: „Czy są ptaki bez piór“.
Uczeń: „Tak jest, kogut“.
Nauczyciel: „Jakto, ty widziałeś koguta bez piór?“
Uczeń: „Tak jest, — był obskubany“.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Nawałka. Nic nie szkodzi, że drobnemi kwotami płacić będziecie.

W. Teiner. Wszelkie senniki to zbiór zabobonów wydawanych najczęściej przez żydów. My w tem nie możemy pośredniczyć.

X. Sidziński. Na tych samych warunkach posyłamy do 1 kwietnia 25 egz. a od 1 kwietnia będziemy wysyłali 15 egz.

Kalendarz kościelny.

15. **Niedziela Głucha.** Klemensa. — 16. Poniedziałek, Heriberta b. — 17. Wtorek, Gertrudy p. — 18. Środa, Edwarda, Gabr. — 19. Czwartek, *Józefa Oblub. NMP.* — 20. Piątek, Eufemii i Teod. — 21. Sobota, Benedykta.

Ceny targowe z dnia 10 marca 1903 r. za 100 kilo:

Pszenica od 15·80 do 16·65 k., żyto od 13·80 do 14·60 k., jęczmień od 12·30 do 13·20 k., owies od 13·90 do 14·30 kor., groch od 18·— do 24·— kor., tatarka od 13·— do 17·— kor., proso od 11·— do 13·— kor., fasola od 19·— do 26·— kor., jagły od 19·— do 22·— kor., kukurudza —·— do 14·50 kor., siano od 5·80 do 6·60 kor., słoma od 3.60 do 4·— kor., koniczyna od 6·60 do 7·— kor., ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·40 kor., jaja za kopę od 2·40 do 3·20 kor., masło za 1 kilogram od 2·— do 2·40 kor., masło za 1 garniec od 7·— do 8·50 kor., wyka od 13·— do 14·— kor., koniczyna nasienna czerwona 120·— do 160·— kor., koniczyna nasienna biała od 120·— do 160·— koron.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.